

Aleksandra Chomiuk

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Między geografią a polityką.

O pewnym międzywojennym dyskursie krajoznawczym

„Cuda Polski” to publikowany w latach 1928–1939¹ przez poznańskie wydawnictwo Rudolfa Wegnera cykl czternastu książek będących prezentacją miast i regionów II Rzeczypospolitej. Współczesne badawcze zainteresowanie tą serią niezwykle wysoko ocenianą w dwudziestoleciu międzywojennym, zarówno pod względem merytorycznym, jak i edytorskim, wynika z poczucia, że nieredukowalnym wymiarem dyskursu krajoznawczego jest jego aspekt ideologiczny podporządkowany „unarodowieniu” opisywanych terytoriów w wymiarze dosłownym i symbolicznym. Analiza tego nurtu przewodników po międzywojennej Polsce stała się możliwa dzięki inspiracjom metodologicznym „zwrotu topograficznego”, który powiązał poetykę literackich przestrzeni ze społeczno-kulturowymi mechanizmami ich konstruowania w ramach geografii wyobrażonej czy polityki miejsca. W artykule odwołam się również do rozwijanych w ostatnich latach badań historyków nad ideologicznym wymiarem regionalizmu w dwudziestoleciu międzywojennym oraz nad założeniami prowadzonej w tym okresie polityki historycznej. Powyższe konteksty zostaną wykorzystane do scharakteryzowania wpisanego w „Cuda Polski” geograficzno-politycznego dyskursu nadającego opisywanym ziemiom polską tożsamość. Z tego względu szczególną uwagę poświęcę tomom dotyczącym obrzeży międzywojennego państwa.

Wegnerowska seria była, jak dotąd, przedmiotem kilku omówień skupiających uwagę po pierwsze na genezie, edytorskich uwarunkowaniach i historii wydań, zaś po drugie na wyekspozowaniu jej ideowych założeń. Dowiadujemy się więc, że jedną z inspiracji było francuskie wydawnictwo „Les Beaux Pays” (Wasylewski 1973: 205; Rausz 2006: 160), że całość miała liczyć 20 tomów, a także, że tom piętnasty pt. *Wołyń* nie zdążył się już ukazać w roku 1939 (Rausz 2006: 160). Ideowym kontekstem „Cudów Polski” czyniono zaś romantyczną „geografię serdeczną” i ukształtowaną w jej ramach symbolikę przestrzenną (Graff 1998), a także odnoszono do

¹ Ze względu na brak w książkach należących do serii informacji o roku ich wydania, wykorzystuję ustalenia zawarte w katalogach Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej.

międzywojennych „relacji centro-peryferijnych” oraz aktualizowano w kontekście „strategii propagandowej obozu piłsudczykowskiego” (Rybicka 2015: 21).

Kiedy przed laty opisywałam bardziej szczegółowo jedno z dzieł należących do tego cyklu, *Polesie* Antoniego Ossendowskiego (Chomiuk 2010), uznałam je za wyrazisty przejaw polskiego dyskursu hegemonialnego. Pisarz bowiem odnosząc się do terytorium nierozwiniętego gospodarczo, a także mającego słabe związki z Polską, narzucił jego rdzennym mieszkańcom rolę bliskiego obcego, który musi dopiero zostać poddany cywilizującym zabiegom dokonywanym z perspektywy „kulturalnego” centrum. Spojrzenie Ossendowskiego skonfrontowałam wtedy, w celu wydobycia jego cech charakterystycznych, z zapisem zawartym w słynnym przedwojennym zbiorze poleskich reportaży Józefa Mackiewicza *Bunt rojstów*, sytuującym się na antypodach wpisanego w tekst Ossendowskiego „mocarstwowego spojrzenia”. Należy w tym miejscu jednak dopowiedzieć, że obraz „nieucywilizowanego” Polesia stworzony przez autora *Płomiennej Północy* wyróżnia się także na tle sentymentalnej wizji Kresów zarysowanej w „Cudach Polski” w książkach poświęconych Wilnu, ziemi wileńskiej oraz Lwowowi, których autorzy wiązali w ramach opisywanych czasoprzestrzeni majestat heroicznej przeszłości ze współczesną polityczną idyllą.

Niejednolitość ujęć poszczególnych obszarów przedwojennej Rzeczypospolitej stanowi bowiem – niezależnie od ich nadrzędnej polonizacji – jedną z zasadniczych cech Wegnerowskiej serii. O jej wewnętrznym zróżnicowaniu można mówić już w odniesieniu do samego celu rozpiętego między zadaniem opisu specyfiki przedstawianych terytoriów a polityczną potrzebą podporządkowania więzi lokalnych nadrzędnej ramie „ojczyzny ideologicznej” (Ossowski 1984: 27). Stąd bierze się niejednakowa w poszczególnych tomach ocena tego, co regionalne. Jeśli np. w przywołanym wyżej *Polesiu* lokalność ujawnia głównie cechy cywilizacyjnego zapóźnienia, to opowieści wileńska i lwowska peryferyjność przekształcają w szczególną wartość polskiej kultury. Również monografie Śląska oraz Wielkopolski na pierwszy plan wysuwają właśnie dumę z regionu, w pierwszym wypadku budowaną na kontrze wobec narzucanego tej ziemi w dwudziestoleciu międzywojennym piętna niższości kulturowej (Wanatowicz 1994: 54), w drugim – wyrastającą z poczucia mieszkańców, że zamieszkując „najrdzenniejszą krainę polską” (Smoleński 1930: 10), stanowią ideowe centrum odrodzonego państwa.

Różnice w podejściu do prezentowanych terytoriów dostrzec można nawet w poszczególnych dziełach najpłodniejszego w ramach serii Ossendowskiego, zestawiając *stricte* kolonialną perspektywę narracji poleskiej z opisem Huculszczyzny, krainy co prawda również sytuowanej na cywilizacyjnych peryferiach Europy, ale jednocześnie fascynującej swoją kulturą odmiennością i żywotnością. Jeśli więc w oglądzie Polesia dominuje „państwowy” punkt widzenia eksponujący potrzebę jak najszybszego „ucywilizowania” regionu, to w wypadku drugiego z terytoriów można mówić o spojrzeniu turysty poszukującego autentyczności, pierwotności i egzotyki. Rzecz jasna, niebłahym powodem owych odmiennych spojrzeń było już samo geopolityczne położenie obu krain. Polesie, w odróżnieniu od Huculszczyzny, to w dwudziestoleciu terytorium – można by rzec – frontowe z przypisanymi mu zadaniami obronnymi wobec Rosji Sowieckiej. Łatwo zauważyć, że wybrzmiewa tu geostrategiczna koncepcja sformułowana na początku lat 20. przez Romana

Umiastowskiego, który postrzegał Polesie jako naturalny antysowiecki bastion (Umiastowski 1921 i 1925).

Pamiętając więc, że w kontekście tak szeroko zakrojonego pod względem tematyicznym i autorskim edytorskiego przedsięwzięcia różnice są czymś oczywistym, warto zwrócić uwagę na to, co zbliża do siebie, a co oddala poszczególne regionalne ujęcia. Punktem dywergencji mogą być np. odmienne motywacje poszczególnych autorów. Nie jest bowiem prawdą, że wszyscy oni byli „związani uczuciowo z opisywanym regionem” (Rausz 2006:161). Oprócz pisarzy rzeczywiście aktywnych w ramach ruchów regionalnych, nasycających swoje dzieła poczuciem identyfikacji z opisywanymi terytoriami: Gustawa Morcinka, Aleksandra Patkowskiego, Aleksandra Janowskiego, mamy również takich autorów, jak Jerzy Smoleński, geograf i geomorfolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego piszący o Pomorzu i Wielkopolsce czy Jan Kilarski, matematyk i fizyk związany w międzywojniu z Poznaniem, twórca pracy poświęconej Gdańskowi. Także wspomniany Ossendowski opisywał Polesie, Huculszczyznę, puszcze polskie oraz Karpaty i Podkarpacie z perspektywy podróżnika oddelegowanego z centrali na prowincję. To oscylowanie między ujęciem – by odwołać się tu do terminologii antropologicznej – emicznym i etycznym łączy się m.in. z charakterystycznym dla dwudziestolecia międzywojennego rozchwianiem relacji między centrum i regionami. Jednym z powodów tego stanu rzeczy był fakt, że w odrodzonym państwie świadomość terytorialnych odrębności traktowanych jako wartość kulturowa wchodziła w wyraźny konflikt z potrzebą politycznej unifikacji porozbiorowego rozdarcia (Chudziński 2013: 20). Stąd brał się strach nie tylko przed separatyzmem mniejszości narodowych, które oskarżano o to, że pod płaszczykiem dążności do zachowania kulturowo-religijnych odrębności kryją dążenia dezintegracyjne wobec polskiej państwowości, ale i nawet przed mniej radykalnymi ideami emancypacyjnymi wyrastającymi z idei krajowości (Wileńszczyzna), z galicyjskiego „terytorializmu” czy też z poczucia dzielnicowej odrębności mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Chociaż więc sam polski ruch regionalistyczny stanowił w latach 20. ubiegłego stulecia siłę, której nie mogły ignorować również władze centralne, to jednak bardziej niż o jego wspieranie chodziło tu o kontrolę nad oddolnymi inicjatywami. Próbą ich ujęcia w ryzy struktur administracyjno-politycznych była m.in. formuła „wojewódzkich komitetów regionalnych”, na których czele mieli stać wojewodowie (Chudziński 2013: 23). W ten sposób na podstawie ministerialnych rozporządzeń zrodził się regionalizm państwowy (administracyjny) rozumiany jako propagowanie i popieranie przez rząd części haseł i działań regionalistycznych przy jednoczesnym prymacie ideologii państwowej eksponującej nadrzędny interes kraju jako całości (Chudziński 2013: 7; Kozyra 2014). Skuteczność tych działań była jednak w poszczególnych województwach różna, co wynikało przede wszystkim z uwarunkowań historyczno-politycznych, z wielorakiego oblicza samych ruchów regionalnych znacznie różniących się na poszczególnych terytoriach polskiego państwa i w rozmaity sposób definiujących zakres własnych działań. Do ziem prowadzących najbardziej samodzielną politykę należało województwo wielkopolskie, w którym duże poparcie miała endecja (Wysocka 1981: 52). Jeśli zaś chodzi o terytoria wschodnie, to największą autonomię posiadało województwo wołyńskie (Kozyra

2014: 129–131, 133), którego monografia pisana dla Wegnera przez Ksawerego Pruszyńskiego nie doczekała się wydania z powodu wybuchu II wojny.

Podkreślmy tu jeszcze, że stosunek rządów sanacyjnych do idei regionalizmu zmieniał się w latach 1926–1939. Jeśli bowiem zaraz po roku 1926 nadrzędność w polityce obozu piłsudczykowskiego pojęcia państwa nad pojęciem narodu otwierała w wielonarodowościowej Rzeczypospolitej szanse na kultywowanie odrębności etnicznych w ramach wytyczonych dobrem wspólnym, to w latach 30. zaostczenie się sytuacji międzynarodowej, kryzys ekonomiczny i związany z tym wzrost napięć społecznych sprzyjały tłumieniu przez władzę wszelkich różnic i podziałów, także tych o charakterze narodowościowym. Za znaczącą można więc uznać koincydencję między przejściem rządów w roku 1926 przez piłsudczyków, a nadziejami na ograniczenie centralizmu państwowego sformułowanymi w ogłoszonym w tymże roku *Programie regionalizmu polskiego*, odwołującym się nie tylko do kulturowych uwarunkowań regionalnych różnic, ale i ekonomicznych oraz politycznych gwarancji umożliwiających ich kultywowanie. Za datę również symboliczną w kontekście odchodzenia od idei decentralizacji możemy uznać rok 1935 i wpisana w Konstytucję kwietniową zasadę pełnego podporządkowania samorządu terytorialnego władzy centralnej.

W takim zmieniającym się klimacie politycznym pojawiają się kolejne tomy „Cudów Polski”. Pierwszy z nich, wydany w roku 1928, nosi tytuł *Morze i Pomorze* i dotyczy regionu, którego związki z Polską starano się wzmacniać, a nie osłabiać regionalistycznymi np. kaszubskimi zapędami emancypacyjnymi. Mimo że w *Słowie Wydawcy* do tego dzieła, będącym jednocześnie deklaracją ideową dla całej serii, pojawia się zdanie o „[p]otęźniej[ącym] z dnia na dzień ruch[u] regionalistyczny[m] (Smoleński 1928: VIII), sam regionalizm jako manifestowanie świadomości terytorialnej od wewnątrz, tzn. odwoływanie się do wspólnotowej, historyczno-kulturowej identyfikacji z terytorium, którego jest się mieszkańcem, nie pojawia się wśród formułowanych tam głównych założeń i celów. Jak czytamy, cykl miał bowiem:

Ujawnić w słowie i reprodukcji piękno krajobrazu polskiego, przypomnieć i unaocznic wszystkie swoiste uroki „Cudów Polski”.

Uprzytomnić skarby jej ziemi i podziemia, a tym samym wskazać, co z nich już umieliśmy wyzyskać, a co tkwi jeszcze nietknięte, nieużyte, czekające.

Ukazać Polskę żywą, znojącą się w ciężkich warunkach przy warsztatach swej pracy cywilizacyjnej (...) (Smoleński 1928: XVI).

Nieprzypadkowość braku w owej wstępnej deklaracji odniesień do odrębności poszczególnych regionów/krajin innej niż krajobrazowa, zostaje potwierdzona następującymi słowami zamykającymi przedmowę:

A jeśli czytelnik tej książki, obejmie miłośnym spojrzeniem wszystkie cuda i skarby krajobrazu polskiego, od wybrzeża morskiego po Wołyń i Polesie, od Łucka po Puck, od Podhala do Białowieży, od Mickiewiczowskiej Litwy poprzez Szopenowskie Mazowsze do Grottgerowskiego Lwowa – i pomyśli, że pomimo dręczące nas jeszcze odrębności dzielnicowe, na przekór starym, odziedziczonym nałogom – Polska jest jedna „ponad świat, ponad świat, tysiącem, tysiąców lat” – wtedy zamiar nasz będzie w całej pełni osiągnięty (Smoleński 1928: XVI).

Ten cel unifikujący i państwowotwórczy, którego wyrazem były również polityczne przedmowy do części z dzieł autorstwa wysokich urzędników państwowych (Aleksandra Prystora, Gustawa Orlicz-Dreszera, Eugeniusza Kwiatkowskiego), współgra z propagowaną coraz wyraźniej od końca lat 20. ideą konsolidacji społeczeństwa wokół władzy centralnej, która formułuje cele i zadania transmitowane następnie na poziom wspólnot lokalnych. Przykładami narzuconego z góry modelu rozwoju regionalnego były dwie inwestycje, opisywana w *Morzu i Pomorzu* budowa Gdyni oraz przywołany w tomie *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie* Centralny Okręg Przemysłowy, którego wartość, jak podkreślał w przedmowie Eugeniusz Kwiatkowski, miała polegać na ułatwieniu – „przez swój rozwój i uprzemysłowienie żywszą działalność gospodarczą innych części i dzielnic kraju” (Kwiatkowski 1938: 4; zob. też Kozyra 2014: 134–135). Za spektakularną zaś ilustrację konfliktu interesów państwa i regionu można uznać debatę nad pomysłem osuszenia błot poleskich, krytykowanym ze względów strategiczno-militarnych jako odsłonięcie naszej wschodniej granicy. Należy zaznaczyć, że autor *Polesia* przedstawiający argumenty zwolenników i przeciwników melioracji, rozważał przede wszystkim cenę, jaką w czasie wojny „kulturalne części państwa” musiałyby zapłacić za obronę tych „niekulturalnych” (Ossendowski 1936: 70).

Jeśli jednak nie wszyscy autorzy z równą chęcią co słynny międzywojenny podróżnik bezpośrednio deklarowali się jako zwolennicy społeczno-gospodarczej polityki rządu, to zobowiązania wychowawcze serii nie budziły już niczyich wątpliwości. Zostały one zresztą wyraźnie wyeksponowane już we wspomnianym wyżej *Słowie Wydawców* zawartym w pierwszym jego tomie. Owym zobowiązaniom służy w „Cudach Polski” zarówno eksponowanie symboliki ponadregionalnego pejzażu narodowego odwołującego się do jedności w wielości (przypomnę tu „Mickiewiczowską Litwę”, „Szopenowskie Mazowsze”, „Grottgerowski Lwów”), jak i historyczne reminiscencje piastowsko-jagiellońskie, podkreślające polskie prawa nie tylko do terytoriów odzyskanych po I wojnie światowej, ale również do tych, które pozostały poza granicami Rzeczypospolitej. Jak bowiem zauważyła Monika Rausz, większość z czterestu prac dotyczyła terytoriów nadgranicznych, będących też w części przedmiotem międzynarodowego sporu (Rausz 2006: 160). W ramach „Cudów Polski” ziemiom północnym, zachodnim i południowo-zachodnim zostały poświęcone cztery książki *Morze i Pomorze, Wielkopolska, Gdańsk* oraz *Śląsk*, natomiast terytorium północno- i południowo-wschodnim sześć: *Wilno, Lwów, Między Niemnem i Dźwiną, Polesie, Karpaty i Podkarpacie* oraz *Huculszczyzna. Gorgany i Czarnohora*.

Ważność w „Cudach Polski” nurtu polityki historycznej przywracającej w II Rzeczypospolitej pamięć o dziejowych związkach ziem zachodnich z Macierzą zostaje potwierdzona zarówno faktem, że ów problem pojawia się już w pierwszym tomie serii, jak i tym, że właśnie prace poświęcone Pomorzu, Gdańskowi i Śląskowi doczekały się również wersji anglojęzycznych. Jak podkreślała Rausz, nie do końca właściwie jednak identyfikując te tłumaczenia, „[s]eria, poza budzeniem poczucia świadomości i jedności narodowej w kraju, miała też kształtować wizerunek Polski za granicą, promować niejako młode państwo” (Rausz 2006: 161).

W sytuacji, w której w odniesieniu do trzech ziem zachodnich (Wielkopolski, Pomorza i Śląska) tylko przynależność do Polski pierwszego terytorium nie budziła wątpliwości, chodziło o znalezienie takiej formuły, która owo spolszczenie ułatwi. Głównym ideowym narzędziem, mającym jednocześnie wymiar obronny wobec niemieckich roszczeń terytorialnych, stała się historyczna opowieść o autochtonicznych przodkach oraz o kolejnych pokoleniach obrońców owej „genetycznej” polskości. Wszystkie więc ziemie zachodnie zostają ukazane jako obszary etnicznie polskie, zaś ich częściowe pozostawienie po wojnie w państwie niemieckim jest traktowane jako polityczna decyzja międzynarodowych gremiów powzięta wbrew argumentom historyczno-kulturowym i geograficznym.

Tak więc, poczynając od pierwszej z opowieści, narracja krajoznawczo-turystyczna zostaje niezwykle silnie spleciona z historyczno-polityczną. O polskości takich miast, jak: Toruń, Chełmno Świecie, Grudziądz, Tczew czy Gdańsk mają świadczyć zarówno ich dzieje odbijające jak w zwierciadle meandry historii państwowej, jak i rzeka, która je łączy. Sam Gdańsk w tym porządku to ostatni i największy z polskich grodów, o którym czytamy jako o „nadal dla Polski przyrodzonym, przez naturę wytkniętym por[cie], – rola ta stanowi warunek jego rozwoju, bez względu na sztuczne granice. Łączą Rzeczpospolitą z ostatnim odcinkiem doliny Wisły i sąsiadującą z nim krainą interesy życiowe, dzięki którym nie możemy obszaru tego uważać za teren obcy” (Smoleński 1928: 90).

Warto przy okazji zwrócić uwagę na częste pojawianie się, zarówno w tej, jak i innych publikacjach serii, motywów hydrologicznych. Ich wykorzystywanie w dyskursie politycznym to pogłos niezwykle wpływowej w pierwszych dekadach XX wieku geopolitycznej teorii Eugeniusza Romera (1901), przypisującej kluczowe znaczenie w rozwoju państw rzekom, dorzeczem i otwartym akwenom wodnym. W tym kontekście wyjaśnia się również nacisk położony w tomie poświęconym Lwowowi na opis geograficznego położenia miasta jako miejsca styku dwu systemów hydrologicznych: bałtyckiego i czarnomorskiego (Wasylewski 1990: 17–20). Teoria dotycząca istnienia „przyrodzonego obszaru Polski” od Karpat i Morza Czarnego na południu do Bałtyku na północy, wyznaczająca ów obszar na podstawie panujących na nim stosunków wodnych (Smoleński 1926), była bowiem jednym z argumentów potwierdzających nasze międzywojenne roszczenia do kolejnych ziem południowo-wschodnich.

Wracając jednak do opowieści o Pomorzu, podkreślmy za jej autorem rolę nie tylko geograficznych, ale i historycznych więzi regionu z polskością. Jak bowiem czytamy w pracy:

Dawna to polska ziemia – już Chrobry nad nią władał, a jeśli dzisiaj obcy tu rozbrzmiewa język, to pamiętajmy, że przez sto kilkadziesiąt lat rządili tym krajem Krzyżacy, że w r. 1309 wyrznęli podstępnie całą ludność Gdańska, by ją niemieckimi zastąpić przybyszami (Smoleński 1928: 130).

W historycznym porządku pomorskiej narracji jest miejsce dla odniesień nie tylko piastowskich, ale i tych związanych np. z postacią Władysława IV, założyciela Władysławowa, czy też Jana III Sobieskiego, który upodobał sobie malownicze krajobrazy Zatoki Puckiej. Niezgodę na *status quo* podkreślają też słowa o trwających

od wieków na tym obszarze „walk[ach] o ziemię i władzę, prowadzonych od stuleci z zmiennym szczęściem, dotychczas niezakończonych” (Smoleński 1928: 93–94).

Przekonanie o kluczowej dla utrzymania niepodległości i potencjału państwa roli dostępu do morza wpisuje się w istotny nurt dyskursu publicznego rozwijanego coraz intensywniej od roku 1925 w związku z niemiecką blokadą portu w Gdańsku, a w latach 30. wzmocnionego działaniami Ligi Morskiej i Kolonialnej. Warto tu wszakże podkreślić, że pisana w drugiej połowie lat 20. książka Smoleńskiego była zakorzeniona w dyskursie znacznie bardziej racjonalnym niż kolonialny. Autor eksponował bowiem przede wszystkim bezpośrednio korzyści dostępu do morza: rozwój turystyki, gospodarki połowowej oraz przetwórczej, transportu oceanicznego, a także polskiej obronności.

Swoistym dopełnieniem pomorskiej opowieści Smoleńskiego jest *Gdańsk* Jana Kilarskiego, dzieło z 1937 roku, a więc powstałe już w zdecydowanie mniej korzystnej dla Polski sytuacji międzynarodowej. Zastosowana przez autora strategia przywracania Polsce miasta znajdującego się w dwudziestoleciu pod jurysdykcją Ligi Narodów została omówiona przez Jacka Friedricha (2012: 136–142). Polega ona, najkrócej mówiąc, na eksponowaniu w ramach kulturowego krajobrazu Gdańska miejsc i artefaktów, które o polskości przyświadczają, pomijanie zaś lub przynajmniej pomniejszanie tego, co miało proveniencję niemiecką lub szerzej hanzeatycką. Należy tu jeszcze wskazać obowiązującą w całym tekście zasadę polskiego pierwszeństwa odnoszącą się do praw nabytych, zarówno dzięki działaniom militarnym, jak i np. misji świętego Wojciecha wysłanego przez Chrobrego „do pogańskich Prusów” (Kilarski 1937: 18), oraz zasadę ciągłości dowodzoną wielowiekowymi związkami Kaszubów z polskością.

Trzecią książką z serii, poświęconą zachodnim terytoriom Rzeczypospolitej, jest praca Jerzego Smoleńskiego o Wielkopolsce. W tym przypadku chodzi o region, najbardziej polski z polskich ziem („pierwotna kolebka i centrum państwa”, Smoleński 1930: 9), a jednocześnie w ramach ruchu regionalistycznego mocno podkreślający swoją specyfikę i odrębność, co wynikało m.in. z poczucia cywilizacyjnej wyższości ziemi przodującej w rozwoju ekonomicznym, infrastrukturze, urbanizacji itp. Oczywiście przekonanie o tysiącletniej polskości niełatwo łączyło się z założeniem, że do jakichkolwiek pozytywnych zmian mógłby się przyczynić ponad wiek funkcjonowania tej krainy pod pruskim zaborem. Stąd ów rozwój był podkreślany nie tyle w związku z wpływem niemieckiej gospodarki, co jako skutek oporu wobec niej:

Mieszkańcy jej [Wielkopolski] – podobnie jak polska ludność Pomorza – zahartowani w wiekowej, codziennej i ciężkiej walce o utrzymanie narodowego stanu posiadania, nabyli w niej szereg cennych właściwości, które im górują dzisiaj nad resztą Polaków. Pracowitość, wytrwałość, oszczędność, karność, zmysł ładu i porządku – oto cnoty społeczne, które pozwoliły im w walce tej wytrwać i nie tylko utrzymać ojczystą, po przodkach odziedziczoną ziemię, ale i do wysokiego stanu doprowadzić własną gospodarkę na niej. To też dzielnicą ta odznacza się najwyższą materialną kulturą w Polsce, wzór pod tym względem stanowiąc dla całej Rzeczypospolitej (Smoleński 1930: 71).

Brak również w opisie regionu informacji o wysokim, bo dziesięcioprocentowym odsetku ludności niemieckiej (Wysocka 1981: 61). Zamiast tego autor oferuje

czytelnikowi mit czysto „narodowego” charakteru tej ziemi, tak pisząc o wielkopolskich miastach i miasteczkach:

Mieszkańcy ich tworzą ów zdrowy i dzielny stan średni wielkopolskiego mieszczaństwa, który tak ważną rolę odegrał w narodowym i ekonomicznym życiu całej tej dzielnicy, i nadal ją odgrywa, przyświecając przykładem reszcie Polski. Poza tem wyróżniają się wielkopolskie miasteczka wśród innych skupień miejskich Rzeczypospolitej jednolitym niemal składem narodowym zamieszkującej je ludności. Nie ma w nich „ghetta” a sztuczny nalot niemieczyny zniknął z uzyskaniem niepodległości. (Smoleński 1930: 70).

Nie dało się natomiast zignorować niemieckiej obecności i niemieckiego dziedzictwa na polskim Śląsku. W książce autorstwa Gustawa Morcinka, jednego ze współpracowników regionalistycznego „Zarania Śląskiego”, poszukiwanie śladów polskości łączy się więc przede wszystkim z pamięcią o Piastach, z podkreśleniem katolicyzmu mieszkańców oraz z eksponowaniem geograficzno-krajobrazowej łączności z innymi ziemiami Rzeczypospolitej. Stąd dominacja opisów „Śląska Zielonego” i „Białego” nad przemysłowymi obrazami „Śląska Czarnego”. Współczesnym zaś aktem założycielskim odnowionej narodowej świadomości stał się w ujęciu Morcinka mit powstań śląskich pozwalający zrównać wartość śląskości z polskością ponadregionalną. Ów mit został przez autora zobrazowany w metaforze przebudzenia mieszkańca tego regionu i przestoczenia jego ziemi (Morcinek 1933: 13–14).

Ujmowane w tym kontekście zjawiska zniemczenia czy czechizacji Ślązaków były bądź pomniejszane lub nawet negowane, bądź traktowane jako rodzaj zdrady, kolaboracji. Stąd wypływał obowiązek odcięcia się od „zaprzańców” jako tych, którzy zbłądzili. Jak pisał autor pracy, celem Ślązaka ma się stać udowodnienie „iż jest on członkiem wielkiego narodu polskiego i (...) potrafi przywieść do Polski nie tylko swoją ziemię, lecz i nową kulturę duchową i materialną, mającą być składową częścią nowej kultury polskiej” (Morcinek 1933: 15–16).

Jeśli w obrazowaniu polskości w zachodnich regionach podstawowe przesłanki miały charakter etniczny, to przynależność do Rzeczypospolitej terenów na wschodzie wiązała się w międzywojennym dyskursie głównie z argumentami o charakterze cywilizacyjno-kulturowym. Było to więc jednocześnie odwołanie do podziału Polski na „ziemie etniczne” i „ziemie historyczne”. Symetrycznie wobec silnie eksponowanej rdzennej polskości mieszkańców regionów północno-zachodnich pojawiały się opowieści o odwiecznych relacjach polsko-litewsko-ruskich. W odróżnieniu jednak od więzi etnicznych związki kulturowe były stopniowalne.

Po pierwsze więc, słabiej niż w wypadku książek poświęconych terenom zachodnim wybrzmiewa postulat poszerzenia państwa o kolejne ziemie wschodnie. Jest on wyraźniejszy w odniesieniu do Wileńszczyzny niż wobec ziem na południowym wschodzie. Stopniowanie związków z polskością przełożyło się w odniesieniu do Galicji Zachodniej nawet na różnice nazewnicze dotyczące jej mieszkańców. Rusini to byli bliscy obcy, młodsi bracia w kulturze, w odróżnieniu od dalekich obcych, Ukraińców (czy, jak pisano, „ukraińców”). Jak bowiem czytamy w jednej z prac poświęconych tej problematyce:

Generalizowanie nazwy „ukrainiec” (...) jest niczym nie uzasadnione, szczególnie na terenie państwa polskiego, którego niezaprzeczalnym prawem jest pierwszeństwo w pozyskaniu dla polskości tych wszystkich swoich obywateli, którzy nawet z masy etnicznej ruskiej, uważają się za „tutejszych” i do żadnej przynależności narodowej się nie przyznają, gdyż zagadnienie to nie dochodziło nigdy jeszcze do ich świadomości (Podhorski 1938: 30).

Zróznicowanie dyskursu dotyczącego tzw. kresów wewnętrznych, czyli ziem należących w międzywojniu do polskiego państwa, dotyczyło również rozpięcia wypowiedzi od nacechowania troską o podniesienie cywilizacyjnego poziomu regionów peryferyjnych, po przesycenie strachem przed obcością jako źródłem tendencji destrukcyjnych. Z tej perspektywy można jeszcze raz spojrzeć na zróżnicowany stosunek Ossendowskiego do Poleszuków i Hucułów. O ile bowiem ci pierwsi odkrywając swą niepolską przynależność narodową mogli stanowić rodzaj piątej kolumny, to drudzy, sytuujący się niejako na marginesie stosunków etnicznych na wschodnich rubieżach, byli jedynie niegroźnym, barwnym folklorem. Wydaje się też, że w odniesieniu właśnie do opisu Huculszczyzny bardziej nawet niż o kresach, zakładając nadrzędność polskiej perspektywy, można mówić o pograniczu z jego różnokulturowymi enklawami.

Jednocześnie winniśmy też pamiętać o ewolucji w ciągu całego dwudziestolecia polityki władz centralnych wobec ziem wschodnich. Fiasko geopolitycznej koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, (jej pokłosiem do końca lat 20. były próby zjednania mniejszości narodowych przez uznawanie ich praw politycznych oraz starania o poprawę bytu społeczno-ekonomicznego) doprowadziło w kolejnej dekadzie do zwycięstwa zwolenników inkorporacjonizmu i idei jednolitego państwa, którego interesy były nadrzędne nad prawami mniejszości. Podobnie program kształtowania świadomych obywateli Rzeczypospolitej bez konieczności wyrzekania się przez nich innego niż polskie poczucia narodowościowego (polityka asymilacji państwowej) został zastąpiony w latach 30. programem bliższym endeckiemu założeniu o konieczności spolonizowania ziem na wschodzie w wyniku asymilacji narodowej (Kaszuba 2004: 178). W perspektywie wschodniej odróżniano więc z jednej strony społeczność okrzepłą w polskości, zaś z drugiej – grupy etniczne postrzegane bądź jako pozbawione tożsamości narodowej, które można na Polaków „wychować”, bądź, w wypadku Litwinów i Ukraińców, jako zagrażające polskości. Za jedno zaś z narzędzi polityki ludnościowej osłabiającej obce wpływy na obszarze Rzeczypospolitej władza uznała polską kolonizację, której głównym terenem miało stać się Polesie jako najslabiej zaludniona kraina na styku trzech województw: poleskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego (Stobniak-Smogorzewska 2008).

Rzecz jasna, te trudne problemy społeczno-polityczne nie znalazły szerokiego odbicia w pracach z Wegnerowskiej serii. Już sam jej popularyzatorski charakter nie sprzyjał podejmowaniu tak skomplikowanych zagadnień. Jednak pisanie o terenach wieloetnicznych wymuszało jakieś ustosunkowanie do problemów ludnościowych na kresach. Ich bezpośrednie odbicie odnajdujemy u Ossendowskiego wychwalającego w *Polesiu* projekt kolonizacyjny realizowany, jak czytamy, przez „osadnictwo rdzennie polskie, które nadaje duszy kraju charakter wyłącznie państwowo-polski,

a nie mieszany – białorusko-ukraińsko-żydowski” (Ossendowski 1934: 71). Natomiast w książkach *Lwów, Wilno, Między Niemnem a Dźwiną* oraz *Karpaty i Podkarpacie* inne niż polska grupy etniczne ujmowane są raczej w kategoriach podporządkowania dominującej polskiej kulturze niż w perspektywie konfrontacyjnej. Główny nacisk zostaje położony na eksponowanie geograficzno-historycznej wspólnoty mieszkańców tych ziem.

W zaprezentowanym przez Jerzego Remera obrazie Wilna litewskość istnieje bardziej jako kategoria historyczna niż polityczna, zaś podstawowym założeniem ideowym jest poszukiwanie przez autora, który był historykiem sztuki, sakralnego i świeckiego dziedzictwa kultury zachodniej, o czym świadczą już choćby tytuły rozdziałów: *Wilno gotyckie*, *Zaginiona epoka* (to o zniszczonej przez zaborcę renesansowej architekturze miasta), *Triumf baroku i uśmiechy rokoka*, *Świat antyku*, *Ateny polskie*. Litewskie Wilno zostało tu ukazane przez pryzmat historii i legend, natomiast Wilno *Anno Domini 1934* to reduta polskości (zgodnie z tytułem jednego z rozdziałów: *Reduta Rzeczpospolitej*), a także miasto z promieniującymi na cały kraj intelektualnymi i artystycznymi ambicjami.

W szerszym ujęciu problemy etniczne pojawiają się u Tadeusza Łopalewskiego, który poświęcił im w swojej książce rozdział zatytułowany *Język i wiara*. Była to jednak, najogólniej ujmując, wizja „chlubnej tradycji zgodnego współżycia i wspólnej tolerancji” (Łopalewski 1990: 23), z której wyłączeni zostali jedynie Żydzi. Opisując narodowościową i wyznaniową „mozaikowość” północno-wschodnich terenów Rzeczpospolitej, autor zmarginalizował problem litewski:

Liczebnie Litwini w regionie zaniemeńskim zajmują czwarte miejsce. Zaokrąglając suto, oblicza się ich na 90 tysięcy głów (wobec dwustu tysięcy Polaków, zamieszkujących Republikę Litewską!), ale i oni nie tworzą jakiegoś jednolitego, nieprzerwanego pasa etnicznego. (...) wysepką są Litwini w samym Wilnie, gdzie stanowią z grubsza licząc około 1 i pół procent na dwieście tysięcy mieszkańców. Nawiasem mówiąc Polacy w Kownie stanowią około 30% ludności (Łopalewski 1990: 31–32).

Jeśli zaś chodzi o Białorusinów, to zostali oni uznani za wytwór „patriotycznie nastrojone[go] polskie[go] ziemiaństw[a], [które] zaczęło uświadamiać ludności wiejskiej, mówiącej po rusku, jej odrębność od Rosji i kultury rosyjskiej” (Łopalewski 1990: 36). Podkreślając zaś „płynność i mglistość” świadomości białoruskiej, autor widział w tym świadectwo „wielkiej jeszcze niedojrzałości kulturalnej, lub jeśli kto woli świeżości tego szczepu słowiańskiego” (Łopalewski 1990: 40). Co więcej, określając „Białorusin[a] czystej krwi” (cóż to jednak mogło oznaczać, skoro Białorusinów „wymyślili” Polacy?) jako „typ życiowo niezaradny i nietwórczy”, za jednostki najwartościowsze uznał te, które były „wykwitem szczepienia na pniu białoruskim cech polskiej natury” (Łopalewski 1990: 41).

Inny sposób „asymilacji” ziem wschodnich zaproponował natomiast Stanisław Wasylewski, który podobnie jak Morcinek w odniesieniu do Śląska, dowodził „odwiecznej” polskości Lwowa, odwołując się w tym celu do autorytetu latopisa Nestora i sięgając po wyniki badań językoznawczych wskazujących „lechickie” cechy narzeczy Rusi Czerwonej (Wasylewski 1990: 32). Podobne argumenty

o polskim pierwszeństwie odnajdujemy też zresztą w *Karpatach i Podkarpaciu* Ossendowskiego, który apelował:

Nie dajmy się zbić z tropu, nie cofajmy się wobec hałaśliwej propagandy i modnych i szkodliwych dla nas teorii, że całe Podkarpacie jest „rdzennie ruską ziemią”, gdzie my jesteśmy „późniejszymi przybyszami”. Polska to ziemia z dawien i dawna! Polska z tych sędziwych czasów, gdy osady Wiślan opasywały obszar alański, który następnie przekształcił się w Ruś Czerwieńską, aż ją znowu mieczem jak też mądrą polityką królowie nasi wcielili do Polski (Ossendowski 1939: 52).

Sposobem ujednoczenia przez Wasylewskiego narodowościowego profilu mieszkańców Lwowa była zapożyczona z antropologii fizycznej teoria „typu lwowskiego” Autor opisał przeciętnego mieszkańca miasta jako „typ sarmacki: okrągła twarz, zielonkawce oczy, ambicja, rozmach, spostrzegawczość, alfa typ północnoeuropejski” (Wasylewski 1990: 22–23). Kontrowersyjna, acz popularna w dwudziestoleciu, rozwijana m.in. na Uniwersytecie Lwowskim (prof. Jan Czekanowski) „teoria rasy” wiążąca cechy somatyczne człowieka z odpowiadającymi im: skłonnościami, uzdolnieniami i typem psychiki, stanowiła temat wielu artykułów publikowanych na łamach takich pism, jak „Kwartalnik Psychologiczny” czy „Zagadnienia Rasy” oraz w broszurach i książkach wydawanych m.in. przez Poznańskie Towarzystwo Psychologiczne. W jednej z takich wypowiedzi czytamy:

Terytorium na wschód od Wisły, a na północ od Prypeci zamieszkuje typ γ subnordyczny czyli sarmacki. Są to wysocy krótkogłowi blondyni, o średnio szerokim nosie, średnio długiej twarzy i zielonkawych oczach. Element ten jest oprócz tego charakterystyczny dla szlachty polskiej Polski wschodniej i kresów ukraińskich (Studencki 1931: 11).

Dodajmy, że Wasylewski modelując swego typowego lwowianina, wzbogacił jego portret o różnorodne domieszki etniczne. Wyliczając wpływy ormiańskie, grecko-turecko-tatarskie, siedmiogrodzkie, niemieckie, pominął on jednak znacznie bliższe, ruskie. Kiedy zaś pisał o powstawaniu ekonomicznej potęgi miasta i wskazywał sześć budujących ją narodowości, najmniejszą tu rolę przeznaczył Rusi, która miała być jedynie „tłem i otoczeniem” owego wzrostu (Wasylewski 1990: 45).

Na uwagę w obrębie kresowych narracji zasługuje również sposób wykorzystania natury dla propagowania polskości tych ziem. Była już mowa, w kontekście teorii Romera, o hydrologicznym wymiarze polskości Lwowa. Natomiast u Ossendowskiego natura stanowi rodzaj wspólnego bogactwa, które nie może leżeć odłogiem. Stąd w sytuacji, gdy – zdaniem pisarza – jest ono wykorzystywane źle lub niewystarczająco, państwo polskie ma prawo do interwencji „dla dobra” Poleszuków czy Łemków. W tym ostatnim przypadku tworzy pisarz nawet wyjaszkawiony portret łemkowskiego gazdy, który „[c]zeka aż ktoś wyprowadzi go na tę ścieżynę, nie wiedzieć gdzie biegnącą i w ręce mu włoży wszystko, co jest niezbędne do zmagania się ze straszną dłań rzeczywistością” (Ossendowski 1939: 108). Poczucie nadrzędności interesów państwa nad jednostkowymi, przewijające się przez wszystkie teksty pisarza przynależne do „Cudów Polski”, prowadzi go wręcz do odbierania „tubylcom” prawa do kształtowania własnych losów. Taki sposób myślenia zbliża polskie opowieści krajoznawcze Ossendowskiego do jego kolonialnych

utworów afrykańskich, w których Europejczykowi zostaje przypisana misja uczenia rdzennych mieszkańców kontynentu właściwych sposobów gospodarowania ich własnymi bogactwami naturalnymi, lub nawet wyręczania Afrykanów w prawie do dysponowania nimi.

O jeszcze innym ujęciu krajobrazów, tym razem kulturowym, można mówić w odniesieniu do Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny. Pojawia się tu perspektywa mickiewiczowska, zarówno w aspekcie tropów biograficznych, jak i w odwołaniu do „biblii” polskości – *Pana Tadeusza*. Nacisk położony też zostaje na historyczny wymiar owych pejzaży, na wpisane w nie dzieje Polski na kresach, ujęte zarówno przez pryzmat triumfów militarnych okresu przedrozbiorowego, jak i w odniesieniu do martyrologii doby porobiorczej, a także – w kontekście lat historii najnowszej – ze szczególnym odwołaniem do „największego rycerza odrodzonej Polski, budowniczego Państwa Polskiego – Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego” (Prystor 1990: b.n.s.).

Wreszcie kresowa przyroda zostaje wpisana w nowoczesny dyskurs turystyczny uwzględniający te walory natury, które, jak choćby w opowieści o jeziorach Wileńszczyzny czy o uzdrowiskowych Druskiennikach, łączą się u Łopalewskiego z rekreacją i wypoczynkiem. Jak już wcześniej wspominałam, aspekt turystyczny odgrywa też istotną rolę w obrazowaniu Huculszczyzny przez Ossendowskiego. Polski podróżnik eksponuje go również w opisach Łemkowszczyzny oraz okolic Drohobycza i Stryja zawartych w tomie *Karpaty i Podkarpacie*.

Czym więc jest kresowość w „Cudach Polski”? Łączy się ona w cyklu z najczęściej pozytywnie waloryzowaną szczegółnością dziejów i ludzi. Opowieści te miały przypominać mieszkańcom innych regionów, którzy często postrzegali ziemie wschodnie jedynie w perspektywie kosztów ponoszonych na ich „cywilizowanie”, ogólnonarodową wartość owych terytoriów i ich przynależność do polskiego uniwersum symbolicznego. O tej jedności miała również świadczyć przywoływana w kontekście Wilna i Wileńszczyzny sylwetka Józefa Piłsudskiego, któremu zresztą tom wileński został zadedykowany. Obraz północno- i południowo-wschodnich obszarów pogranicznych był ujmowany w badanych pracach z perspektywy jednej tylko grupy etnicznej – polskiej. Podmiotem owych narracji był polski naród, a przedmiotem ludy, które, jak uważano, jedynie zyskiwały dzięki takiemu sąsiedztwu. Innym społecznościom etnicznym daje się więc prawo do pokojowej koegzystencji, o ile nie naruszają polskich interesów. Odbiór ziem wschodnich jako tworu polskiej kultury rodził też wzmożone poczucie narodowe przeciwstawiane rozmytej, labilnej tożsamości innych grup etnicznych.

Pisane i wydawane przez dwanaście lat tomy serii opisujące świat, któremu kres poświęciła druga wojna, to opowieści rozpostarte między sfunkcjonalizowaniem krajoznawczych przewodników, a odwołaniem do „domeny symbolicznej” (Nijakowski 2006), łączącej w ramach jednego dyskursu – w zgodzie z założeniami twórcy pojęcia – przestrzeń z polityką. Skonstruowana w ramach tej domeny, nadrzędna wobec innych grup narodowościowych, polska tożsamość ma charakter esencjalny, scalający etniczność z pierwiastkiem duchowo-intelektualnej wyższości wobec sąsiadów, a jednocześnie koncyliacyjny wobec dwóch głównych idei inspirujących myślenie

o polskości w dwudziestoleciu międzywojennym: idei piastowskiej bliskiej ruchowi narodowemu i jagiellońskiej wiązanej z obozem piłsudczykowskiem.

W swojej wypowiedzi skupiłam uwagę przede wszystkim na tym właśnie zagadnieniu, dlatego przedmiotem opisu stały się książki poświęcone ziemiom pogranicznym. Niniejszy artykuł, wyrastający z lektury „Cudów Polski” jako wytworu określonych warunków polityczno-kulturowych, traktuję jednak również jako rodzaj rekonesansu pozwalającego wyznaczyć kolejne pola badawcze inspirowane współczesnym zainteresowaniem dwudziestoleciem międzywojennym, takie jak np. wpisany w serię stosunek do polskich haseł mocarstwowych.

**Tomy wchodzące w skład serii „Cuda Polski”
(informacja o pierwszych wydaniach, układ wg dat wydania):**

Smoleński J. 1928. Morze i Pomorze. Poznań.

Janowski A. 1930. Warszawa Poznań.

Smoleński J. 1930. Wielkopolska. Poznań.

Wasylewski S. 1931. Lwów. Poznań.

Smoleński J. 1932. Pomoria. Poland's bastion on the Baltic. H. Stevens (przeł.). Poznań.

Morcinek G. 1933. Śląsk. Poznań.

Morcinek G. 1934. Silesia, Z.M. Arend (przeł.). Poznań.

Ossendowski F.A. 1934. Polesie. Poznań.

Remer J. 1934. Wilno. Poznań.

Malczewski R. 1935. Tatry i Podhale. Poznań.

Ossendowski F.A. 1936. Puszcze polskie. Poznań.

Ossendowski F.A. 1936. Huculszczyzna. Poznań.

Kilarski J. 1937. Gdańsk. Poznań.

Kilarski J. 1937. Gdańsk (Danzig). B.W.A. Massey (przeł.). Warszawa.

Patkowski A. 1938. Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie. Poznań.

Łopalewski T. 1938. Między Niemnem a Dźwiną. Poznań.

Ossendowski F.A. 1939. Karpaty i Podkarpacie. Poznań.

Bibliografia

Chomiuk A. 2010. Integracja czy wykluczenie? Polski projekt kolonialny na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej w optyce F.A. Ossendowskiego i J. Mackiewicza. W *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. K. Stępnik, D. Trzeźniowski (red.). Lublin. 231–244.

Chudziński E. 2013. Regionalizm. Idea – ludzie – instytucje. Warszawa.

Friedrich J. 2012. „Białość jego czerń pruska pokryła”. Wizualne konstrukcje polskości Gdańska w publikacjach okresu międzywojennego. W *Polska nad Bałtykiem. Konstruowanie identyfikacji kulturowej państwa nad morzem 1918–1939*. D. Konstantynów, M. Omiląnowska (red.). Gdańsk. 121–145.

Graff G. 1998. „Cuda Polski» – mityczna przestrzeń, mityczne dzieje”. *Polska Sztuka Ludowa – Konteksty* z. 3–4. 98–104.

- Kaszuba E. 2004. System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939. Toruń.
- Kozyra W. 2014. „Regionalizm administracyjny w Polsce w latach 1926–1939”. *Res Historica* nr 37. 125–138.
- Kwiatkowski E. 1996. Przedmowa. W A. Patkowski. *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*. Warszawa.
- Łopalewski T. 1990. *Między Niemnem a Dźwiną*. Kraków.
- Nijakowski L. 2006. Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym. Warszawa.
- Ossowski S. 1984. *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa.
- Podhorski B. 1938. Zagadnienia społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu. Poznań.
- Program regionalizmu polskiego z roku 1926. <http://regionalizmpolski.pl/?program-regionalizmu-polskiego-z-roku-1926,31> (dostęp: 17.01.2018).
- Prystor A. 1990. Przedmowa. W T. Łopalewski. *Między Niemnem a Dźwiną*. Kraków.
- Rausz M. 2006. „«Cuda Polski» Rudolfa Wegnera: historia edycji”. *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Folia 39 Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia IV*. 156–166.
- Romer E. 1901. Rola rzek w historii i geografii narodów. Lwów.
- Rybicka E. 2015. Relacje centro-peryferyjne a polityka konstruowania tożsamości regionalnej. W *Centra – peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. W. Browarny. E. Rybicka, D. Lisak-Gębała (red.). Kraków. 13–29.
- Smoleński J. 1926. „Przyrodzony obszar Polski i jego granice w świetle nowoczesnych poglądów”. *Przegląd Geograficzny* t. VI. 33–44.
- Stobniak-Smogorzewska J. 2008. „Osadnictwo na Wołyniu 1921–1940”. *Niepodległość i Pamięć* nr 27. 153–176.
- Studencki S. 1931. O typie psycho-fizycznym Polaka. Przyczynek do charakterystyki psychologicznej typów antropologicznych wśród młodzieży polskiej. Poznań.
- Umiastowski R. 1921. *Terytorium Polski pod względem wojskowym*. Warszawa.
- Umiastowski R. 1925. *Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny*. Kraków.
- Wanatowicz M. W. 1994. Śląsk i Pomorze w świadomości społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym. W *Górny Śląsk i Pomorze dwa symbole niezależności drugiej Rzeczypospolitej. Materiały VI Ogólnopolskiego Seminarium historyków powstań śląskich i plebiscytu*. M. Mroczko (red.). Bytom. 53–64.
- Wasylewski S. 1973. *Wspomnienia i szkice znad Warty*. Poznań.
- Wasylewski S. 1990. Lwów. Wrocław.
- Wysocka B. 1981. *Regionalizm Wielkopolski w II Rzeczypospolitej (1919–1939)*. Poznań.

Streszczenie

Tematem artykułu jest opis geograficzno-politycznego dyskursu wpisanego w międzywojenną krajoznawczą serię wydawniczą „Cuda Polski”. Zawarte w poszczególnych tomach opisy regionów przedwojennej Rzeczypospolitej zostały poddane przez autorów zabiegom symbolicznej polonizacji, sprowadzającej narodowościowe zróżnicowanie polskiego państwa do wymiaru etnograficznej barwności. Ujawnieniu tych ideologicznych mechanizmów posłużyły

w artykule odwołania do badawczych założeń geografii wyobrażonej, polityki miejsca i polityki pamięci.

Between geography and politics. About a certain interwar touring discourse

Abstract

The subject of the article is a description of the geographical-political discourse entered in the interwar tourist series "The Wonders of Poland". The descriptions of regions of the pre-war Republic of Poland included in the individual volumes were subjected by the authors to the symbolic polonization, which reduced the national diversity of the Polish state to the ethnographic patchwork dimension. The disclosure of these ideological mechanisms was enabled in this article by references to the research assumptions of imaginative geography, politics of place and politics of memory.

Słowa kluczowe: dwudziestolecie międzywojenne, literatura krajoznawcza, „Cuda Polski”, geografia wyobrażona, polityka miejsca, polityka pamięci

Keywords: The interwar period, touring literature, "The Wonders of Poland", imaginative geography, politics of place, politics of memory

Aleksandra Chomiuk – dr hab. prof. UMCS, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jej zainteresowania naukowe dotyczą przemian prozy historycznej i dokumentarnej (reportaż, auto/biografia, epistolografia), powieści w polu oddziaływania kultury popularnej oraz prozatorskich i poetyckich figur nowoczesnej wyobraźni. Publikuje m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Białostockich Studiach Literaturoznawczych”. Ostatnio wydała książkę *Od mitu do antyutopii. Historiograficzna wyobraźnia Hanny Malewskiej* (Lublin 2017).